

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnośnienia " 500.—
Na prowincji miesięcz. " 550.—
Zaprawica " 750.—

Geny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi " 50
zwyčajne " 40
drobne za jeden wyraz " 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w 1/2 i 3/4 niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i labele (bilanse) 50; „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu ilumi-
nistracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Wawicka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Komórka pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Pierwsze kroki sejmiku wileńskiego.

Czytelnicy „Robotnika“ otrzymali już sprawozdanie szczegółowe z uroczystego otwarcia Sejmu w Wilnie. W tygodniu ubiegłym odbyły się jeszcze dwa posiedzenia. Na pierwszym w piątek, 3 lutego, obrano marszałka i całe prezydium, na drugim — sobotniem — odczytano szereg projektowanych formuł „orzeczeniowych“ i przesłano je do Komisji Politycznej. Prawdopodobnie rychło zapadnie decyzja ostateczna, wyrażająca wolę większości mieszkańców kraju.

Z dotychczasowej działalności „parlamentu Litwy Środkowej“ na baczniejszą uwagę zasługują momenty następujące.

Łaska marszałkowska przypadła w udziale p. Łokuciewskiemu do pewnego stopnia tylko przypadkowo. Lewicy chodziło o pokazanie „Zespołowi stronnictw i ugrupowań narodowych“, że nie on stanowi grupę rządzącą w Zgromadzeniu. Początkowo szansą najwięcej miał p. M. Engiel, demokraty - chrześcijański, człowiek osobliście lubiany i szanowany; głosowałby zapewne na niego ludowcy i demokraci. Narodowo - demokratyczni wszakże kierownicy „Zespołu“ wysuwali uparczywie p. W. Bańkowskiego, prezydenta miasta. bojową swą kandydaturę. Wówczas cała lewica, oprócz naszych towarzyszy, którzy oddali kartki białe, postanowiła poprzeć kandydaturę Rad Ludowych, i pocziwy p. Łokuciewski został wyniesiony na stanowisko chwilowo najwyższe w Ziemi Wileńskiej.

Równoległe toczył się nieco komiczny spór o suwerenność Sejmu. Wyniósł on z pytania, czy p. Meyszłowicz winien przesłać do zatwierdzenia wydane przez siebie i przez gen. Żeligowskiego dekrety. Tow. Zasztowt zupełnie słusznie wskazywał, że w myśl dekretu Nr. 1 gen. Żeligowskiego wszelkie akty tego rodzaju muszą być przekazane Sejmowi w dniu jego zwołania się. Pp. Zwierzyński i ks. Maciejewicz twierdzili, że Zgromadzenie nie jest Sejmem a tylko „Zgromadzeniem orzekającym“, władza ustawodawcza doń nie należy. W rezultacie dowcipny p. Meyszłowicz znalazł swoiste wybrnięcie z sytuacji: dekrety posłał, ale nie napisał, poco je posłał. I problem główny pozostał narazie nierozstrzygnięty.

W gruncie rzeczy sprawa jest jasna. Sejm rozstrzygnie o losie terytorjum; stanowi to najgłośniejszy atrybut suwerenności. Ciało przedstawicielskie, które decyduje o przynależności państwowej danego kraju, tembardziej może uchylać ustawy szczegółowe. Naturalnie, może ono dobrowolnie wyrzec się tego prawa, nie spełniać go faktycznie, przekazać wreszcie komuś innemu. Ale moc nie korzystając z prawa nie oznacza nie mieć prawa. Gdybyśmy chcieli rozwinąć logicznie myśl prawicy wileńskiej, doszlibyśmy do określenia Sejmu, jako zgromadzenia, które powinno wyrazić życzenie ludności co do przyszłości kraju. W ten sposób zespolilibyśmy dośrodkowo samo znaczenie wyborów z dn. 8 stycznia. Ale „Zespół“ w połączeniu z Radami Ludowymi nie wyciąga konsekwencji z założeń własnych. I dlatego jesteśmy świadkami sytuacji jedynej w swoim rodzaju.

Zebrał się tedy Sejm; p. Meyszłowicz, dotychczasowy „suweren“, oświadczył, że mu się podporządkuje i złożył w jego kancelarii swoje dekrety. Ale większość sejmowa dekretów rozpatrywać nie chce a jednocześnie nie pozwala p. Meyszłowiczowi na samodzielną działalność ustawodawczą,

a raczej ani pozwala, ani zakazuje. Podstawą prawną urzędu p. Meyszłowicza jest dekret gen. Żeligowskiego, który objął przez siebie w październiku r. 1921 władzę zwierzchnią przekazał p. Meyszłowiczowi. Ale władza zwierzchnia gen. Żeligowskiego trwa wedle dekretu Nr. 1 do dnia zwołania się Sejmu. Słowem p. Meyszłowicz od dnia 1 lutego nie może funkcjonować, o ile Sejm mu nie przekaze tych czy innych funkcji. Tymczasowa Komisja Rządząca działa nadal niewiadomo z jakiego tytułu, a większość sejmowa wystrzega się, jak ognia, wszelkiego, co by stan rzeczy uprościło.

Dzieli polityce prawicy i Rad Ludowych Wilno posiada sześćsięć: 1) Sejm suwerenny w zakresie dysponowania terytorjum ale uchylający się od innych funkcji suwerenności; 2) preza T. K. R., którego władza ustawodawcza skończyła się w dn. 1 lutego; 3) T. K. R. i sądy, których podstawą prawną stanowią dekrety, wydane przez nieistniejącego już ustawodawcę. A więc jedynie terytorjum w Europie, pozabawione zgola władzy ustawodawczej...

O te drobnostki głowa nie boli ani ks. Maciejewicza, ani pp. Zwierzyńskiego i Brzostowskiego, ani przywódców Rad Ludowych. W Komisji Politycznej idą targi natomiast o tekst formuły „orzeczeniowej“.

Nam się zdawało, że formuła owa powinna zawierać ściśle i określoną treść prawną, nie wywołując żadnych nieporozumień. To też tow. tow. Bagiński i Zasztowt przedłożyli odnośne sformułowanie. Dalej, skoro ma miejsce samookreślenie, jest rzeczą jasną, że akt połączenia Wileńszczyzny z Polską musi mieć charakter dwustronny i ulec zatwierdzeniu ostatecznemu przez Sejm Wileński. W tym duchu brzmia druga część wniosku socjalistycznego. Zato pp. Zwierzyński od „Zespołu“ i Jurgiel od „Rad Ludowych“ przeczytali z trybuny sejmowej dwa feljetony, gdzie punkty zasadnicze gina, toną poproszą w powodzi słów, przymiotników, określeń, zdań dodatkowych i t. p. Dopiero Komisja winna to wszystko skleić w jedną całość. Przytem ani prawica ani Rady nie raczyły, naturalnie, uwzględnić ani życzeń, ani prób, ani zażądań Rady Polskiej. Nie wprowadzono do ich projektów nic, co by ułatwiło grę międzynarodową. Ks. Maciejewicz wie naturalnie lepiej, czego wymaga sytuacja...

Miejmy nadzieję, że zdrowy rozsądek wreszcie w komisji zwycięży albo los szczęśliwy uchyli, z własnej inicjatywy, niebezpieczeństwa, jakie na drodze do racjonalnego postawienia sprawy Wileńszczyzny nagromadzili we wspólnym wysiłku kierownicy „Zespołu“ i szefowie Rad. Pod jednym przynajmniej względem ów zdrowy rozsądek zatryumfował: nikt już nie podnosi pierwotnego pomysłu, by Sejm uchwalił formułę i... rozwiązał się. Łaska wie zgodzono się czekać na dalszy bieg wypadków.

Przed głosowaniem nad formułami poszczególne kluby złożyły deklaracje. Oświadczenie P. P. S. zawierać będzie: 1) stwierdzenie suwerenności Sejmu, 2) pozdrowienie dla proletariatu polskiego i międzynarodowego, 3) wyraz uczuć i dażeń pojedynczych wobec ludu litewskiego, 4) postulat połączenia z Polską, 5) postulat autonomii, 6) równoprawienie narodowości, 7) żądania społeczne i gospodarcze.

Spectator.

Wilno, 7 lutego 1922 r.

Listy z Wiednia.

(Korespondencja własna).

Kredyty dla Austrii. — Międzynarodowa konferencja metalowców. — Odgłosy węgierskie.

Gdybyśmy mieli w formie lapidarnej sformułować odpowiedź na pytanie, co jest wykładnią zainteresowań i wzmuszeń życia tutejszego, czem się zajmuje głównie opinia i prasa austriacka, to rzeklibyśmy, że nie chodzi tu ani o zażegnane dopiero co przesilenie rządowe, ani o te czy inne wypadki z areny życia międzynarodowego, lecz — o kredyty zagraniczne. Od powstania Austrii kwestja kredytów nie schodziła z porządku dziennego. Wiadomą było rzeczą już wtedy, że ten nowotwór, pozbawiony wszelkich podstaw gospodarczych, musi mieć zapewnioną pomoc finansową, by mógł jako tako istnieć. Dostała wtedy Austrija ów kredyt amerykański w wysokości 48 milionów dolarów, lecz bardzo predko go zjadła, płacąc za mąkę, tłuszcz i konserwy. Od tego czasu cała polityka finansowa, zwłaszcza od czasu nastania rządów burżuazyjnych, sprowadzała się do błagania o pomoc pieniężną. W gazetach wciąż nadsluchiowano z której strony ona nadejdzie. Wciąż przychodziły wieści alarmujące: kredyty już są zapewnione, już mają być, zaraz będą. Po takich chwilach nadziei z reguły przychodziły chwile rozczarowania. Nadzieje okazywały się złudami a za każdym razem kurs korony spadał coraz niżej. Łudzono się jednak.

Socjaliści pierwsi rozpoczęli wojnę z tym systemem ulud, który stał się jedynym systemem polityki burżuazyjnych ministrów finansów. Doszli do przekonania, że trzeba przedewszystkiem liczyć na własne siły i opracowali słynny swój plan finansowy. Ale socjaliści rozumieli też, że Austrija bez pomocy zagranicy obejść się nie może, że pomoc ta jednak przyjdzie tylko wówczas, gdy Austrija złoży dowód, że naprawdę dąży do naprawy swych finansów, że godna jest zaufania kapitału zagranicznego.

Żeby wytłumaczyć sobie tę nieufność zagranicy, trzeba przypomnieć, iż traktat pokojowy uznal jako zastaw za odszkodowania wojenne nie tylko majątek państwowy, ale i prywatny. W ten sposób żaden kapitalista zagraniczny nie kwapił się z lokatą swych pieniędzy tam, gdzie nie otrzyma żadnych gwarancji dla swego pieniądza, albowiem wszelkie dobra, jakie tam są, są już obłożone arsztem, jako gwarancja spłaty odszkodowań wojennych. Faktycznie roku ubiegłego państwa europejskie zgodziły się odroczyć termin spłaty odszkodowań na lat dwadzieścia, co było wystarczającym dla ratunku Austrii, ale dotąd nie wyraziły swej zgody na tę prolongatę Stany Zjednoczone Am. Półn. Cała kwestja obraca się dokoła słynnego billu Mellona w sprawie ulg kredytowych dla dłużników Ameryki. Jeżeli bill ten przejdzie, Ameryka zgodzi się również na prolongatę dla Austrii, a wtedy nic nie będzie stało na przeszkodzie, by ta otrzymała kredyty. Rozumiecie więc z jaką niecierpliwością opinia tutejsza nadsluchuje wszelkich wieści z Waszyngtonu, które jej mają przynieść ratunek, lub zgubę.

Zapowiedzią tych kredytów miały być te, które Anglja i ewentualnie Francja, za gwarancją rządów tych krajów w wysokości po 2 i pół miliona funtów dać miały. Zapowiedzią ich miał być i kredyt Czechosłowacji w wysokości 500 milionów koron czeskich. Czechosłowacja cierpi z powodu podskoczenia o 100% w ciągu niewielu dni kursu swego pieniądza. Drożyzna stąd

płynąca uniemożliwiła Austrii zakupy (korona czeska — kość 200 austriackich!), więc Czechom zależy na tem, by nie chcąc utracić rynku austriackiego, podnieść wydatnie kurs korony austriackiej.

Są to wszystko wieści i możliwości, lecz jak one działają o tem świadczy, że w ciągu czterech dni w Zurychu wypłaty na Wiedeń podskoczyły z 0.14 fr. za sto koron na 0.19, a w Wiedniu dolar, który kosztował prawie 10.000 koron, spadł na 7300. Gdy w dzień później przyszły jakieś bardziej pesymistyczne pogłoski, korona spadła znów na 0.17, a w Wiedniu obce waluty odpowiednio się podniosły. Jednym słowem atmosfera szalonego podniecenia, orgii giełdowych, nadziei i oczekiwań.

O tych kredytach była też mowa na odbywającej się przed niewielu dniami w Wiedniu międzynarodowej konferencji metalowców. Sprawozdanie, jakie złożył sekretarz międzynarodowej ligi (Szwajcaria), a uzupełniali poszczególni delegaci, daje obraz stanu ruchu robotniczego w przemysle metalowym całego świata. Najtrudniejszym okazuje się związek z metalowcami Ameryki, prowadzonymi przez Gompersa, którego polityka zmierza do zażmienia wśród mas proletariackich świadomości klasowej i do ugody z burżuazją. Jednak i w Ameryce cały szereg organizacji przystąpił do Międzynarodówki, a sam Gompers spotyka się z bardzo silną opozycją wewnątrz własnej organizacji. Konferencja zadzierżgnęła więzy serdeczne między metalowcami świata, wykazała ich niezłomną wolę zachowania jednej jednolitej organizacji, walczącej o zwycięstwo nad kapitalizmem. Temu stoją na przeszkodzie kłopoty komunistyczne, stąd w stosunku do komunistów ton przemówień był wrogi, jako przeciwko szkodnikom, niszczącym to, co możnaby pracą działaczy zawodowi i zorganizowani robotnicy zbudowali.

Nieco wiadomości z Węgier. O uwolnieniu aresztowanych rewolucjonistów i republikanów ani słychać, za to ostatni uczestnicy „putschu“ karolowego są już na wolności. Najwięksi zbrodniarze reakcyjni chodzą sobie po świecie, krwawy morderca Hejjas, który ma na sumieniu setki ofiar ludzkich, nie mających nic wspólnego z komunizmem, jest „zaszczytnie“ przyjął Horthy'ego, który go zupełnie jawną opieką otacza. Ostatnio dopiero na żądanie państw obcych aresztowano sześciu ludzi Hejjas (nie ruszając jego samego), którym dowieziono są najohydniejsze zbrodnie. Mogą być spokojni! Jeżeli nawet sąd ich skaze, to bądź Horthy na zasadzie amnestji ich uwolni, bądź też zdolają „uciec“ z więzienia.

Gdy tak się dzieje na Węgrzech, gdy złoczyńcy są nagradzani, a porządni ludzie cierpią, tembardziej trzeba napiętnować komunistów węgierskich, którzy mając możność uratowania całego szeregu ludzi od więzienia, a nawet od śmierci dla względów tylko im wiadomych tego nie czynią. Rząd węgierski zawarł w Rydze umowę z bolszewikami, na mocy której następuje wzajemna wymiana jeńców i więźniów z obu stron. Komuniści węgierscy mieli sporządzić listę osób, które miały być zażądane od Węgier przez rząd sowiecki. Listę tę sporządzono niedbale i stronnictwo, u

mieszczono ludzi już uwolnionych, poumieszczano pozostałe na Węgrzech, lecz nie więzione, żony i siostry byłych komisarzy, umieszczano komunistów choćby tylko internowanych, ale „zapominano” o ludziach skazanych na długotrwałe więzienie, co gorsza „zapominano” o skazanym na śmierć terroryście Engim, w więzieniu w Bacz pozostawiono 25 politycznych skazanych na dożywotnie więzienie. Pamiętano więc o ludziach ze swojej klikki, zapomniano lub starano się zapomnieć o setkach prostych robotników i socjalistów. Takie postępowanie może budzić tylko uczucie wstrętu.

A. Kierski.

Wiedeń. 3 lutego.

Zbliżka i z daleka.

WIELKI STARZEC.

Anglicy nazywali słynnego polityka liberalnego, Wilhelma Gladstone'a, „wielkim starcem”. Każdy kulturalny kraj posiada takich. We Francji jest takim wielkim starcem przez francuską Ligę Obrony Praw Człowieka, Ferdinand Buisson. Skończył niedawno lat osmdziesiąt. Przyjaciele, towarzysze pracy, polityczni współwznowcy uczcili ten rzadki dzień bankietem, na którym znaleźli się wszyscy wyznawcy ideałów społecznych: radykali, których reprezentuje Buisson w Izbie deputowanych, socjaliści, szczerzy republikanie, ludzie wolni.

Jest to zadziwiający człowiek. I nie powinniśmy pominąć okazji, aby o nim z ciekawością naszymi pomówić. Kto mu się przypatruje, kiedy biegnie ulicą albo wyskakuje z tramwaju, dałby mu lat czterdzieści, co najwyżej pięćdziesiąt. Niewysoki, chudy, skromny — ginie w tłumie ulicznym, nigdy i nigdzie nie wysuwając się naprzód. Jeden z najbardziej zasłużonych Francuzów swojego czasu, o nazwisku, znanym w całej Francji — nigdzie go nie widać: nie nosi orderów, nie bywa u prezydentów Rzeczypospolitej, nie odwiedza posłów cudzoziemskich na ich śnianiach, co złota i diamentów obiadach reprezentacyjnych, nie bywa na próbach generalnych premier paryskich. Nic w nim niema paryskiego. „Urodzony w Paryżu — mówi o nim jego przyjaciel — w ciągu lat osmdziesiąt nie „zparzykanizował się”. Jest w nim raczej coś z greckiego czy z rzymskiego stoika, albo coś z hugonoty z czasów Ludwika XIV. Buisson pochodzi pewnie z rodziny hugonockiej, jest protestantem, kalwinem, zamkniętym w sobie, surowego, ascetycznego niemal obyczajem, pracowitym, wytrwałym, zimnego napozór obęścia. Prosty w sposobie traktowania ludzi i spraw ludzkich, gołębiego serca w ocenie postępowania bliźnich, pełen skrupułów w sądzie ich czynów i charakteru, bez miłośnictwa jest tylko dla siebie.

Przez długie lata był pedagogiem. Sekretarz słynnego w dziejach trzeciej Rzeczypospolitej ministra oświaty, Jules Ferryego — był on swojego czasu autorem ustaw o szkole powszechnej, świeckiej we Francji (1831). Później był profesorem filozofii moralnej w Sorbonie. Z dawien dawna redaktorem najbardziej rozpoznawanego czasopisma dla nauczycieli szkół ludowych (Manuel Général). Jest też redaktorem wielkiej „Encyklopedii pedagogicznej” francuskiej, która zainicjowała

encyklopedje tego rodzaju w innych językach ogłoszone i w ich cieniu — schowała się. Poseł radykalny do Izby — bronił zawsze i domagał się praw politycznych dla kobiet, był (1910) sprawozdawcą tej kwestji i olbrzymie jego sprawozdanie pozostanie w literaturze przedmiotu na zawsze, jako poważny przyczynek do kwestji praw politycznych kobiety. Od śmierci Franciszka Pressensé jest Buisson prezesem Ligi francuskiej Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Jest jeżeli nie głową tej organizacji, której komitet centralny liczy trzydziestu czterech członków, to napewno jej — sumieniem.

Życie publiczne Buissona upływa w Paryżu pomiędzy parlamentem, redakcją a Ligą O. P. C. i O. Ale u siebie w domu jest na wsi w małej wiosce na kilka godzin oddalony od Paryża — w Thieloy — Saint-Antoine. Tu jest naprawdą w domu. Jest tu radcą gminnym. Zna go tu każde dziecko. Tu odpoczywając pomiędzy jednym a drugim odczytem — pracuje. Czyta i pisze w małym domku, zawałonym książkami, papierami, wycinkami z gazet. Buisson liczy lat osmdziesiąt, a czynny jest jak gdyby liczył — lat trzydzieści. Nie traci

chwili z czasu, który żyje. I żyje wciąż dniem jutrzejszym. Bo codziennie — jest w jego życiu jutrem dnia, który był tylko ogniwem w łańcuchu niekończącej się i nieprzerwanej pracy twórczej.

Powiedziałem wyżej: to człowiek zadziwiający. Ma lat osmdziesiąt. Był jednym z twórców Rzeczypospolitej i od pierwszego dnia jej istnienia stał się jej najwytrwalszym budowniczym. Był mularzem, cieślą, spełniał najprostsze postęgi, gdy chodziło o dobro publiczne. Nie służył Mammonowi nigdy, ani temu, co rzadzi bankami, ani temu, co przesiaduje w głębokich fotelach ministrów. Wolał być nauczycielem: stworzyć szkołę ludową, natchnąć duchem nowoczesnej, społecznej moralności nauczanie Sorbony, natchnąć tym duchem solidarności społecznej prawodawstwo, urobione na warsztatach parlamentu. I co najwazniejsze: służył bliźnim, jak wzór człowieka, w którym niema rozdźwięku między słowem a czynem. Jego życie jest czyste, jak jego słowo. I jedno i drugie kąpią się codziennie w czystej krynicy wiecznego młodego serca. Buisson znajdzie z czasem swojego Plutarcha.

Henryk Bezmanski.

Jak obszarnicy wyzyskują skarb państwa.

Rząd ma płacić długi t. zw. „Kooperacji rolnej”.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowo - budżetowej na wezwanie pos. Poniatowskiego delegat min. skarbu przedstawił przebieg sprawy gwarancji rządowych na zakup zagranicą nawozów sztucznych i maszyn rolniczych.

W listopadzie 1919 r. b. ministrowie Skulski i Grabski zawarli ze spółką „Kooperacja rolna” umowę, według której przyjęli bez zezwolenia Sejmu gwarancję rządową w wysokości 2½ milionów funtów szterlingów na maszyny rolnicze i nawozy sztuczne, sprowadzone z Anglii. Układy w tej sprawie prowadzone były pomiędzy min. Grabskim a dyrektorem „Kooperacji rolnej”, Chranowskim, bez powiadomienia urzędników ministerjum o ich treści. Dep. monopolowy dopiero z listów nadeszłych z Londynu dowiedział się o tem, że sprawa taka jest postanowiona i nie wiedział co z listami począć.

Na żądanie tow. Diamanta, by to oświadczenie Rządu zaprotokulować, przewodniczący Wierzbicki postawił szereg pytań, m. in. jak dyrektor dep. załatwiał sprawę nie znając szczegółów umowy.

Na to otrzymał odpowiedź, że jeżeli byłby dobry dyrektor dep. to sprawy byłyby dobrze załatwiane, a jak dyrektor był zły, to sprawy załatwiano źle. Szczegółowe informacje o tej umowie otrzymały departamenty dopiero po zwrocie listu gwarancyjnego przez angielskich wierzycieli. Dla polkrcia należności w Anglii dostała „Kooperacja rolna” od b. min. aprowizacji Śliwińskiego pozwolenie na wywóz zboża wartości 600 tys. funtów szterlingów. Ponieważ wywóz zboża był w r. 1920 zakazany, Rząd dał obszarnikom za 100 kilo dostarczonego zboża kontyngentowego 47 kilo cukru! Za 100 kilo zboża płacił wów-

*) Delegat min. skarbu miał widocznie na myśli p. Manteuffla, który obecnie jest dyrektorem aż trzech banków prywatnych.

czas Rząd 700 mk., czyli że za to zboże dostarczone przez obszarników, płacił zamiast marek polskich, cukrem eksportowym, a więc złotem. Ponieważ „Kooperacja rolna” złożyła poświadczeń złożonego kontyngentu na 1000 wagonów więcej, żąda obecnie aby Rząd zapłacił cukrem i za kontyngent niezużyty na spłaceniu długów angielskich.

Na żądanie pos. Poniatowskiego przedstawiciel Rządu oświadczył, że druga gwarancja uchwalona przez Sejm, wynosiła także 2 mil. funtów szterl. i zawiera pozwolenie na wywóz cukru i drzewa w wysokości importowanych nawozów i maszyn.

Dn. 2 czerwca 1920 r. wystosowali ministrowie Skulski, Grabski i Śliwiński pismo do „Kooperacji rolnej”, w którym zezwalała, żeby zamiast 100 kilogramów zboża, dostarczonego tytułem kontyngentów eksportowano 47 kilogramów cukru, lub 62.5 kilo krochmalu, 1200 kilo buraków, lub 1100 kilo ziemniaków.

Inne pismo prostuje pomyłkę w podanych ilościach: zamiast 1200 kilo buraków powinno być 750, a zamiast 1100 kilo ziemniaków 687.5.

Za dostarczone przez „Kooperację rolną” buraki cukrownie chcą płacić tej spółce ówczesne ceny buraków, podczas gdy „Kooperacja rolna” żąda odpowiedniej ilości cukru, t. j. potrójną wartość.

W marcu nadchodzi termin płatności kwoty poręczonej drugą gwarancją i teraz „Kooperacja rolna” czyni zależnym zapłacenie 300 tys. funtów od zapłacenia jej dostarczonych rządowi 1000 wagonów zboża kontyngentowego i buraków dostarczonych cukrownikom, po cenach tegorocznych. Z pozwolenia wywozu zboża, które mieli dostarczyć odbiorcy nawozów, Kooperacja rzekomo skorzysta nie może.

Tow. Diamant, zażądał, aby Rząd nie wdawał się w żadne układy z Kooperacją zaciemniającą rzeczywisty stan rzeczy. O

ile Kooperacja do 15 marca r. b. nie wywiąże się wobec Anglików ze swych zobowiązań. Rząd po stwierdzeniu tego faktu winien w Anglii zapłacić zagwarantowaną a niezapłaconą sumę.

Pos. Kowalczuk uważa za horendalne żądanie zapłacenia zboża kontyngentowego, za które włościanie brali po 200 mk. za 100 kilo, cukrem w ilości 47 kilo, co wynosi 16.800 mk. Postawienie kwestji przez „Kooperację rolną” po uchwaleniu nowej gwarancji i wobec nieodwrotnej potrzeby nawozów sztucznych, oraz braku innych organizacji — uważa za napad z rewolwerem w ręku na Rząd. Żąda wstrzymania realizacji uchwalonej gwarancji, aż do uzyskania należytych ubezpieczeń.

Pos. Stapiński stwierdza, że Rząd, zatajwszy do dnia dzisiejszego losy gwarancji z roku poprzedniego, wprowadził Sejm w błąd. Nigdyby nie głosował za nową gwarancją, gdyby znał stan rzeczy.

Przedstawiciel min. rolnictwa stanął całkowicie na stanowisku „Kooperacji rolnej”.

Pos. Czetwertyński uważa, że skoro Rząd sam nie sprowadza nawozów, to te raz musi zapłacić deficyt 300 tys. funtów (4 i pół miljarda).

Tow. Diamant stwierdził, że p. Śliwiński był przed wstąpieniem do Rządu dyrektorem Syndykatu Rolniczego a po wstąpieniu został dyrektorem „Kooperacji rolnej”, przeto umowy te stają się zrozumiałe.

Wzburzonego przewodn. Wierzbicki prosi o bliższe wyjaśnienie, na co tow. Diamant odmawia przewodniczącemu prawa zadawania pytań. Jeżeli idzie o koleżeńskie zapytanie, to sprawa jest dość jasna i bliższe wyjaśnienia są zbędne.

Znali ostrzegawcze

Od lipca w majątku Szczętno (pow. Kleckiego) p. Maubé, pracuje rzadca Józef Szpalński, podobno były żołnierz armji Bułgarskiej.

Od chwili objęcia swej posady p. Szpalński w najbardziej niegodnym wywieszkim jest: ty obywateli! Jednocześnie przy każdej sposobności wymyśla on na Polskę, na co zwracał mu uwagę nawet miejscowy ksiądz.

W czasie spisu ludności Szpalński odmówił wypisania listy, co spowodowało ingerencję policji. Sprawy tę załatwił p. Maubé.

Wreszcie p. Szpalński tak dokuczył robotnikom, iż ci, przypomniałszy sobie, jak to ziemianie odmawiali zawarcia umów, oskarżając Związek o zdradę, w dniu 1 lutego b. r. bez wiedzy Związku, wywieźli p. Szpalńskiego za granicę.

Szpalński za karę „jako podległy” wyznaczony delegat i starca, który 24 lata w majątku tym pracował. Przeprowadzone dochodzenie protokollarne ustaliło, że wymienieni dwaj towarzysze nie byli podległymi, a że był to żywiołowy odruch robotników rolnych, wyprowadzonych przez Maubé, Szpalńskiego i im podobnych „kwestków społeczeństwa polskiego” a granicę ciężkości ludzkiej.

Robotnicy domagają się przyjęcia 2 wydalonych i bezwarunkowego usunięcia rzadcy Szpalńskiego, grożąc strajkiem. Żądania te robotników są bezwzględnie słuszne.

Jaką piękną obronę ze stoitków folwarcznych. Czy dla ziemian, szkodzących robotnikom, nie będzie to znakiem ostrzegawczym, wskazującym, że miszka ich granicowości przebrała?

Eman.

KAROL IRZYKOWSKI

Melodja Janki.

(Dokończenie).

Wówczas nadeszła kolej na niebo, działał się tu od strony balkonów, i zaczęły się dziać rzeczy zakłócenia i granicy.

Z sąsiedniego parku unosiła się muzyka orkiestralna i trącając falami powietrza, przybagała aż do Janki, aby opływać jej ciało. Czas pewien kołysała ją do dalszego snu, potem jednak jak zmierzwiłwiczne dziecko rozbudzała ją — niby do trzeciego bytu. Coś znanego lecz dawno zapomnianego przypominało się tklwiej niż matka. Ostre, zgrzyzające kwawki rozbitego szkła stapiały się w tem ciepłe i tworzyły dzwoni, która, rozsypując się lekko po świeżej murawie, szeleszczy tajemniczymi dźwiękami, zapowiedzią przyjścia melodji, która wszystko zwycięży.

Lecz ciche, osłabione, ginęły na drodze do ukochnanej Janki. Głosy z ulicy, kroki, rozmowy, pchały się do pierwszeństwa uwagi. Słuch Janki uczył się przeciwstawić wśród tych przeszkód; przyosiagała ku sobie zbłąkane dźwięki i odratowywała je — ale często zdarzały się nieznosne przerwy, w których nie słyszała nic, prócz tykań zegara i ruchów własnego ciała na śmiertelnej pościeli. Starła się więc być zupełnie nieruchomą i znowu wyławiała tonące dźwięki, raczej się ich domyślając niż słysząc, — pojawiały się one w jej świadomości, jakby przychodziły zama-

skowane, umilknąwszy po drodze dziwnych niebezpieczeństw.

Ale i to ustalo. Jeszcze raz — i umilkło. Wtedy poczuła się osamotnioną i dopiero poznała, że się zbudziła. Od strony ciała podchodził ku niej ból zaczajony, powny siebie, którego napróżno starała się nie dosłyszać. Krzyknęła nagle ratunku i przerażona się, — zdawało się, że to krzyknął ktoś będący w pokoju. Spojrzała na zegar: wskazywał 20 minut przed czwartą. Ta pora była jej skądś dobrze znana. Zapewne z czasów dziecięcych. Wskazówki na cyfrach 4 i 8 były śmieszne jak wazy Tatara, pozbawionego oczu. Te wazy czasem zadrgały i znowu wzywały nieruchomo; istota ukryta w zegarze nie dawała się poznać.

Nie było więc w pokoju nikogo i nikt nie wchodził. Nie krzyknęła przedtem i krzyknąć nie mogła. Ten klawisz w niej nie odpowiadał na żaden nacisk. Gorący wstyd jej przeznaczenie wstrzymywało ją, tak że w tym serdecznym uporze zsuwała się na krawędź, ku jakiemś niebezpieczeństwu. Czekala, czy kto wejdzie, lecz była nawet dumna, że miała umierać bez świadków. W ostatniej chwili uchwyciła się jednej myśli: o czerwonej wstążeczce. Ona odnalazła się, była tu gdzieś koło niej. Ona sama odnalazła się, ale trzeba ją było odszukać. To było najważniejsze. Kto wskazuje jej to miejsce na świecie?

To uczyniła tony muzyki, które znowu napłynęły, silną falą, żywe do żywej i żyć mającej. Zupełnie jasno i pewnie prowadziła ją do miejsca zguby. Wstęga melodji odwijala się czysta i błyszcząca. Można ją było trzymać spokojnie w ręku. Teraz

nie groziło już żadne niebezpieczeństwo. Trzymać i śpiewać... Tomy miały w sobie moc niesłychaną, choć miały szybko. Z zapartym oddechem rozkoszy i obawy śledziła chora to mijanie nieodwołalne. Lecz jak wodospad zbliżał się motyw uroczysty, rozstrzygający, który będzie zapłata za wszystko.

Podniosła się na łóżku i słuchała z otwartymi ustami, z bijącym sercem. W palcach trzymała i rozsuwała coś niewidzialnego, coraz szybciej i niecierpliwiej...

Aż nieostrożnie odsoniło się miejsce zguby... i nagły huk przacił jej obecność z muzyką. Na drogę wyczołzył się wóz ciężarowy.

Wóz ten wyjechał z piekła. Zaprzężony w ogromne karne konie o kosmatych wogach, na każdym kamieniu podskakiwał i spadał, wstrząsając swoją zawartością, a były w nim bryły i skały. Zaszczelkały i zazgrzytały łańcuchy, runęło w niwecz przyjazne powietrze, łączące duszę Janki z duszą muzyki i posuwał się coraz dalej huczący mur. Poza tym murem jednak już, już była ta melodja i chciała się do niej przedostać. Z pewnością czekała, lecz dłużej już czekać nie mogła.

Janka, gdy nikt jej nie śledzi, wyrwała się ze swojej niepojętej bierności i wybiegła na pomoc. I ujrzała melodję pod kopytami wielkich koni, pod kołami wielkiego wozu. Pękła jakaś skroń, trysnęła krew. Janka rzuciła się rozpaczliwie ku miejscu zbrodni. Podstawia palce pod koła następnych czy tych samych wozów, aby wydobrze to ozerwone. Słysz, gdzie ono jest, bierz w ręce, chucha i powiększa śla-

by dźwięk, tak że melodja brzmiała silniej niż łomot rozpadającego się świata.

Jadą na nią i przez nią wozy wojenne, nalożone armatami i żelaznymi machinami wysokości kilku pięt. Cała wojna zwała się w tę ulicę. A Janka krzesała się wśród kół i kopyt, jeszcze składa roztrąskaną melodję i przycisnęła ją do piersi, w siebie ją bierze, sama się nią staje. Jakże może chodzić tak bezkarnie, choć równocześnie leży stratomana i rozdarta na strzepy? Wszak wozy zmieniły się już w gromadę faunów z kosmatymi kopytami, o żelaznych podkowach, a ich kadłuby to ogromne czerworogramne skrzynie z łańcuchami metalnymi, sieczkami żgajace rozżarzone tasakiem. Czerwona wstęga płacze się im między nogami; tańcząc rozerwają ją na niteczki. Gzi się komenda Olka. Janka ucieka, nie ma już ciała, tylko błyszcząca granica między sobą a powietrzem i w rosnącej do góry ręce trzyma tryumfalnie rozpuszczona na wiatr wstęga, nie jezy już, lecz śpiewa, śpiewa z głębin wyratowanej melodji. Za nią wyje ziemia pod młotami kopyt rozwścieklonych bydła.

Wtedy z zegara wychylił się ukryty tam człowiek i odpiawszy wahać, które było wiosłem, wstąpił na przyczołek łózka. Zakłósało się natychmiast łodzią obiecaną. — na falach, które były główną prawdą tego pokoju, a obraz nad głową Janki rozsunął swoją perspektywę w bezmiarę dal. Wpłótszy ocalała wstęga w wankoczu, odpięła Janka, słysząc jeszcze, jak wydzwoniła czwarta godzina.

W kwadrans potem znaleziono ją na tem łóżku martwą, we krwi.

W sprawie rady finansowej.

Min. skarbu nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

„W numerze 35 „Robotnika“ z dn. 4 b. m. ukazała się p. t. „Szczyt perfidji“ notatka, podnosząca przeciwko Radzie finansowej szereg zarzutów. Zarzuty te opierają się na przesłankach, niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy, albowiem:

1) Rada finansowa zastanawiała się tylko nad zawieraniem umów ubezpieczeniowych w obcych walutach, dotyczących wyłącznie ubezpieczeń transportów, idących jako t. zw. „transit“ przez różne państwa. Sprawa zaś ubezpieczeń budynków przemysłowych w walutach obcych nie była wcale na porządku dziennym Rady finansowej, która w tej mierze nie powzięła też żadnych uchwał.

2) Rada finansowa, wypowiedziawszy się jednomyślnie przeciwko przechowaniu długów przedwojennych, jak i przeciwko moratorium, stanęła tylko na tem samem stanowisku, jakie w tej sprawie kilkakrotnie zajęła komisja skarbowo-budżetowa, oraz Rada ministrów.

Wyjaśnienie urzędowe proste właściwie jeden tylko punkt, mianowicie ten, który dotyczy umów ubezpieczeniowych. Pomyłka nasza tłumaczy się tem, że min. skarbu tak zredukowało w tym punkcie sprawozdanie, iż można się było domyślać wszystkiego — prócz tego, co teraz min. wyjawia.

Min. wcale nie próbuje prostać lub wyjaśnić punktu, dotyczącego postanowienia kapitalistów z Rady finansowej, aby nie czyniono żadnych ulg celnych instytucjom naukowym, społecznym, szpitalom i t. d.

Wreszcie co do punktu trzeciego. Jeżeli min. skarbu powołuje się na opinie komisji sejmowej i Rady ministrów, to pocóż pytał o zdanie Rady finansowej? Aby „poważać“ tego ciała osłonić krzywdę i niesprawiedliwość? Zresztą w tej sprawie drukujemy poniżej artykuł, który nam nadesłano z kół pozapartyjnych.

Pyrrhusowe zwycięstwo.

Rada finansowa, na pierwszym swem konstytucyjnym zebraniu, pod przewodnictwem ministra skarbu, wypowiedziała się jednomyślnie przeciwko jakiegokolwiek rewizji ustalonych ustawowo relacji wierzytelności przedwojennych, oraz przeciwko przechowaniu długów i wprowadzeniu moratorium, motywując orzeczenie swe — „nienaruszalnością rozporządzeń dawnych, powagą jednostki monetarnej polskiej, wreszcie chaosem, mającym w razie przeciwnym powstać“.

Tak doniosły dzienniki z 30 stycznia r. b. Wiadomość owa — niewiarogodna — zaskoczyła samychże dłużników, układających się już w znacznej części polubownie z wierzycielami, w uznaniu ich praw.

Rozpatrzymy poszczególne punkty owego fenomenalnego orzeczenia:

Wiadomo powszechnie, iż Sejm, ustanawiając na wstępie swej działalności, gdy kurs marki stokroć był wyższy, normę 2 mk. 16 ten. dla rubla papierowego, nie wypowiedział się nigdy w sprawie długów przedwojennych, wartości złotu równających się. Podobnie, wartość monetarna złota — miedzianarodowa — podlega fluktuacji, zależnie od zwyki lub znizki waluty danego kraju, co powołuje jednostki monetarnej polskiej nie uwzględniając dotąd, kiedy Rząd sam i magistrat, na zasadzie tej podwyższają progresywnie pensje urzędnikom i nakładają opłaty dziesięć i dwudziestokrotnie pomnożone od zeszłego roku.

Chaos był i jest, tak w finansach, jak i w przemyśle. Wywołany spadkiem marki — pogmatwany zwyczajnie — zwiększony daniną dzisiejszą i wyolbrzymieniem podatków. A wszakże wszyscy, w zasadzie, potrzebę wzmocnienia waluty i konieczność daniny uznają, nie uchylając się od niej. Chaos jest w każdym kształtującym się państwie. U nas spotęgowały go sprawy Śląska i Litwy. Któż nie raduje się wszelako z pomyślnych rezultatów plebiscytu i nie wyczuwa świtu z poza skłębionych chmur?

Z chaosu Bóg wyprowadził świat. Zatem chaos przejściowy, w ręku twórczym, elementem jest, jak widzimy, dodatnim. Czemuż jedynie w zaprzeczającej sprawie wierzytelności przedwojennych destrukcyjną miałby grać rolę? Skąd frazeologia ta, gotosłowna, brzmiąca pustym dźwiękiem bez treści, inspirowana najwyraźniej memorjalami instytucji i korporacji, zainteresowanych w negatywnym rozstrzygnięciu kwestji??...

Gdy „Stowarzyszenie wierzycieli hipotecznych“ zgłosiło się z końcem roku ubiegłego do ministra skarbu z dowodami prawnymi i żądaniami, petycją zrujnowanych wdów i sierot — otrzymało zapewnienie, iż sprawa w krótkim czasie rozpatrzona zostanie bezstronnie, z uwzględnieniem żądań słusznych wyrównania krzywdy. Ufne zapewnieniu temu rzęsz poszkodowanych raz jeszcze czekać cierpliwie postanowili. Antagoniści tymczasem, z energią zdwojoną działali, kiedy zachwinc zdołali i w niwecz obrócić przekonania uprzednio wygłoszone i nagiąć je do swych wymagań.

O przywrócenie gronostajowej bicli — zbrukanej nieo niedyskretnymi rewelacjami prasy — utrzymanie pozorów integralności i bezpieczeństwa swych kas chodziło jednostkom na widowni postawionym, oraz instytucjom finansowym, co pieczęść swą upiekły już w chaosie kształtowania i podzieliły się nią bez skrupułu. Zatem, insynuowały zresztą sferom miarodajnym, iż powadze ich i godności nie przystoi naprawianie tego, co przeszłość przeczyla — potępienie wyżysku, zadośćuczynienie krzywdzie — bo... to chaos powiększyłoby tylko!

Ze oni podobnie rozumieją, nie dziwimy się.

Ze jednak p. Michalski dał się w podobne wywody uwikłać — to dziwniejsze.

O cóż w rezultacie chodziło bowiem? O to, by gnać najuboższych ludzi w Polsce: właścicieli ziemskich, fabrycznych i kamienicznych, wzbogaconych najwięcej zyskami wojennymi i najwzględniej w wymiarze daniny potraktowanych — zwróciła nareszcie długi przed wojną zaciągnięte zrujnowanym doszczętnie wierzycielom swym, w tym przynajmniej stosunku, w jakim wartość ziemi i nieruchomości, na których sumy te były zabezpieczone, wzrosła od owego czasu, wobec znizki ogólnie skonstruowanej, marki.

Skąd, pytamy raz jeszcze, z powodu spłat tych czysto prywatnych, chaos miał powstać w Rzeczypospolitej? Raczej chaos moralny zniszczyłyby się i nędza kilkudziesięciu tysięcy rodzin, po akcie niezdolności, który z pewnością nie zrujnowałby żadnego z owych kapitalistów-dłużników.

Ze wygodnie jest im stu tysiącami marek np. (wartość 100 — 200 rb. ówczesnych) spłacić 50 tys. rb. przedwojennych — to zrozumiałe. Ale krzywdą podobną nadzbyt jest krzyżująca, by przez Rząd tak ryczałtowo mogła być uszczekoniwana. To pomyłka, Radzie finansowej przedewszystkiem nie przysługuje prawo apriorystyczne wydawania sądu w sprawie, która powinna być rozważana w Sejmie i tą drogą prawomocną iść musi, zanim się nad nią nie przejdzie do porządku dziennego. Wzwał go dywiski, w ten sposób przecięty być nie może. Piłatowe ręk umyć tu nie starczy.

Zwycięstwo cwe, dogodne niektórym — podkopujące wiarę w autorytet ustawodawczy — jaskrawym przejawem niekonekwności naszej i nieodrzalności; zwycięstwem jednym jeszcze klasy uprzywilejowanej nad mniejszością poszkodowaną; wyżysku nad krzywdą...

Pyrrhusowe zwycięstwo, zaiste!

J. Toporczyk.

Odezwa literatów.

Delegaci organizacji Związku Zawodowego Literatów Polskich, zebrani na Zjeździe krajowym w Warszawie dnia 4 lutego r. b., zwracają się do ogółu swych koleżanek i kolegów z następującą odezwą:

Pisarze polscy! Zadanie służenia słowu i kulturze narodowej, stanowiące istotę naszego powołania i zawodu, nakłada na nas obowiązek stwarzania warunków, któreby umożliwiały twórczość swobodną. Słuchając sztuce słowa, powinniśmy posiadać formy egzystencji, ułatwiające nam możność zupełnego poświęcenia się pracy twórczej. Śmierć w nędzy kilku pisarzy w czasach ostatnich, doła rodzin po znakomitych nieraz autorach jaskrawo oświectliło położenie materialne literata polskiego. Nie możemy i nie powinniśmy jednak odpowiedzialność za to obarczać wyłącznie społeczeństwa. Byłoby to zresztą rzeczą jałową. Sami możemy i powinniśmy iść się walki ze złem. Najprostszą drogą wiodącą do polepszenia doli pisarza polskiego jest jaknajściślejsze zorganizowanie się w Związku Zawodowym Literatów Polskich, zrzeszeniu bezpartyjnym, zajmującym się jedynie sprawą obrony interesów zawodowych, które zostały powołane do życia na pierwszym powszechnym Zjeździe literatów w Warszawie w maju 1920 r. Związek zawodowy, idąc śladami podobnych organizacji w Europie, znajdzie sposoby zaradzenia złu, jeśli popra go pracownicy pióra całej Rzeczypospolitej Polskiej. Wzywamy tedy wszystkich pisarzy, aby wstąpili do Związku Zawodowego Literatów Polskich, aby go popierali słowem i piórem, oraz przez wyżyski, niż dotąd, współdziałali w jego pracach organizacyjnych.

Uczestnicy Zjazdu delegatów zawodowego Związku Literatów Polskich Rzeczypospolitej Polskiej:

Wanda Brzeska, Jan Gella, Xawery Glinka, Feliks Gwiżdż, Edwin Jędrkiewicz, Cezary Jellenta, Zygmunt Kisielewski, Bolesław Korejwo, Edward Kotkowski, Stefan Krzywoszewski, Edward Ligocki, Jan Lorentowicz, Stanisław Miłoszewski, Józef Mirski, Jan Parandowski, Leon Rygiel, Wacław Sieroszewski, Andrzej Strug, Aleksander Szczepny, Aurelia Wyleżyńska - Parandowska, Stefan Żeromski. Warszawa, dn. 4 lutego 1922 r.

Umowa zbiorowa w rolnictwie.

Ministerjum pracy i opieki społecznej komunikuje:

W d. 25 listopada 1921 r. rozpoczęły się obrady Głównej Komisji Polubownej w sprawie zawarcia umowy zbiorowej między pracodawcami i pracownikami rolnymi na rok 1922/23 na terenie województw: Warszawskiego, Łódzkiego, Lubelskiego, Kieleckiego i Białostockiego.

Do dnia 22 grudnia 1921 r. obrady dotyczyły kwestji zwalniania i godzenia pracowników rolnych, która to sprawa nie została w formie umowy rozstrzygnięta.

Przerwa w obradach komisji trwała do d. 30 stycznia 1922 r.

Na posiedzeniu w d. 1 lutego 1922 r. związki zawodowe, a mianowicie: Związek zawodowy robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, Polski Związek zawodowy robotników rolnych i Chrześcijański Związek zawodowy robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej złożyły następujące oświadczenie:

„Wobec ogólnego bezrobocia w Polsce, związki zawodowe robotników stoją na stanowisku, że sprawa zwolnionych i godzenia powinna być przez Główną Komisję Polubowną rozstrzygnięta, a to chociażby w tym celu, aby nie dopuścić do zwiększenia skutków bezrobocia przez masowe pozabawienie prac robotników rolnych. Ponieważ jednak przedstawiciele Związku Ziemian kwestjonują

prawdziwość danych o wydanych, które zostały przedłożone przez Zw. zaw., przeto zgadzamy się, aby odłożyć rozpatrywanie tych spraw do d. 20 lutego r. b., t. j. do czasu zebrania przez Zw. ziemian i przedstawicieli Rządu szczegółowych danych o ilości zwolnionych i ugodzonych. W międzyczasie zaś gotowi jesteśmy przystąpić do omawiania warunków pracy i płacy robotników rolnych na rok 1922/23. Podpisali (—) J. Kwapiński, (—) M. Nowicki, (—) W. Baranowski, (—) W. Zasina, (—) J. Chaciński, (—) St. Słowik.

Związek Ziemian w odpowiedzi złożył deklarację następującą:

„W przekonaniu, że w roku gospodarczym 1922/23 ogólna ilość stałych pracowników, zatrudnionych w rolnictwie, nie zostanie zmniejszona ponad miarę konieczności gospodarczych i przypuszczając, że dane statystyczne to potwierdza, uchylamy się od dyskusji nad sprawą zwolnień i rozmieszczenia zwolnionych.

Natomiast gotowi jesteśmy przystąpić do zawierania umowy zbiorowej dla stałych pracowników rolnych na rok gospodarczy 1922/23, w myśl oświadczenia naszego z d. 1 lutego 1922 r. za Nr. IX/4912“. Podpisali: (—) G. Swida, (—) K. Rotkel.

Przewodniczący Głównej Komisji Polubownej nacelnik Wydziału p. Z. Rusinek, oświadczył: „Zarówno przedstawiciele robotników rolnych, jak i przedstawiciele ziemian deklarują gotowość zawarcia umowy zbiorowej, ustalającej warunki pracy i wynagrodzenia dla robotników rolnych. Przystąpienie do natychmiastowego zawierania takiej umowy uniemożliwia różnica poglądów między zainteresowanymi stronami na sprawę zwolnionych i godzenia pracowników rolnych. Wobec powyższego staraniem Rządu będzie usunięcie tej formalnej przeszkody, co, przypuszczając wolno, wkrótce nastąpi i Główna Komisja Polubowna będzie mogła powrócić do swej pracy“.

Przeciwko oszczerstwom.

Otrzymujemy odpis następującego listu, który chętnie umieszczamy.

Warszawa, d. 8 lutego 1922 r.

Do Pana

Ministra Spraw Zagranicznych w miejscu.

Wskutek uwłaczającego mi artykułu w Nr. 29 „Przeglądu Wieczornego“ mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi, co następuje:

1) w kwestji pracy syna mego w Nowym-Jorku w dniu 3 stycznia r. b. podałem Wydziałowi Osobowemu M. S. Z. wyczerpujące objaśnienie, które załączam w odpisie i które dostatecznie stwierdziło, że w tej sprawie nepotyzmu z mej strony nie było;

2) w sprawie zabrania przezemnie do Ameryki „podejrzanie ciężkiej“ skrzynki z czekoladkami załączam oryginalny list p. Bolesława Pendzla z d. 7 b. m., wyjaśniający dostatecznie, pod rygorem przysięgi 3-ch osób, bezpodstawnie zarzut; 3) w sprawie dokonywania zakupów gospodarczych przez mą żonę w samochodach lub powozach ministerjalnych, mam zaszczyt wyjaśnić, że żona moja, jak również nikt z moich krewnych od początku istnienia Polski, ani jednego razu tego nie czynił. Pogłoska ta, jak mi wiadomo, powstała wskutek pomieszania osoby mej żony z żoną jednego z b. wice-ministrów S. Z., używającej rzeczywicie samochodu lub powozu w czasach, gdy zakaz używania lokomocji przez żony wyższych urzędników nie istniał;

4) co do gorliwego obcinania przezemnie kancelistom drobnych kwot za prace pozabiurowe, jaśnem jest dla wszystkich, że jest to diametralnie przeciwne z rzeczywistością, gdyż, jako obrońca spraw urzędniczych, w roku 1919 byłem prezesem Stowarzyszenia urzędników państwowych z wyboru i do dnia dzisiejszego jestem z wyboru prezesem Związku urzędników zagranicznych, jak również prezesem kooperatywy M. S. Z., utworzonych, jak wiadomo, wszystkim przy najczynnij-szym mym udziale;

5) „spodziewane zyski i miliony“ z mej inspekcji amerykańskiej, jak wiadomo Panu Ministrowi, wbrew intencji artykułu wspomnianego nie przysły, jak bańka mydlana, lecz przy przeliczeniu dolarów, franków i innej waluty zagranicznej, w postaci setek milionów marek polskich oszczędności realnych, a nie fantastycznych, pozostały w skarbie Państwa Polskiego, o czem M. S. Z. w postaci komunikatu w dniu 5 b. m. podało w prasie;

Jedynym prawdziwym szczegółem wspomnianego artykułu jest to, że w biurze Rachuby i Kontroli „panowały stosunki tak w jakimś udzielnym ksiąstewku“. Nie ze względu na demokratyczną i pełną poświęcenia pracę wszystkich urzędników, których tylko starszym kolega zawsze byłem, lecz ze względu na to, że każdy czy to najwyższy dygnitarz, czy też najmłodszy urzędnik traktowani byli bez żadnej protekcji i w myśl regulaminów rządowych, musieli składać dokładnie obrachunki z pobranych zaliczek na różne cele. Oto główna przyczyna, dlaczego pomimo uznania mej pracy przez Pana Ministra i Jego poprzędników, oraz zyczliwości licznych rzesz koleżeńskich, zjednałem sobie i zaciętych wrogów.

Odpis niniejszego pisma wraz z dokumentami składam jednocześnie w prasie dla obrony czci mojej.

Z poważaniem

Nacelnik Wydziału Ministerjum Spraw Zagr. (—) M. Zahorski.

Książki nadesłane.

Romain Rolland. Piotr i Lucja. Idylla tragiczna. Przełożył M. Zabojska i H. Bezmanski. Wstęp H. Bezmanski. Warszawa 1922 r. Wyd. J. Mortkowicza. Tow. Wyd. w Warszawie.

Bezrobocie.

PRZEMYSŁ.

(Korespondencja własna).

Komitet P. P. S. w Przemysłu zwołał w poniedziałek, d. 30 stycznia zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Walka z bezrobociem i sytuacja gospodarcza i polityczna w Polsce i zagranicą.

Robotnicy zebrali się tłumnie. Pierwszym referentem był tow. dr. Grossfeld, poczem zgromadzeni zaintonowali „Czerwony sztandar“. Kiedy uchwyciły pieśni rewolucyjnej, zabrał głos, o-warcynie przywitany, pos. tow. Zygmunt Żuławski, który w dłuższym referacie umówił kwestję szalejącego w państwie bezrobocia, niszczącego masy robotnicze, oraz położenie ekonomiczne i polityczne w Polsce i zagranicą.

Przemówienie to było odzwierciedleniem walki, które toczą postowie socjalistyczni i P. P. S. na wszystkich polach z rządem, burżuazją i kapitalizmem, usiłującym zdławić bezwzględnie wszelkie dążenia proletariatu, za pomocą projektu ustaw wyjątkowych, przedłużania dnia roboczego i t. p.

Przemówienie tow. Żuławskiego nagrodzone hucznie oklaskami. Żywo oklaskiwano również przemówienie tow. J. Wątróbskiego, który odmawiał współczesną dolę robotnika. Na zakończenie uchwalono obszerną rezolucję.

Kronika sejmowa.

Dziś, w czwartek, 9 lutego, o godz. 1-jej po poł. odbędzie się posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

Z KOMISJI SPÓŁDZIELCZEJ.

Komisja spółdzielcza pod przewodnictwem tow. Szczerkowskiego obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o łączeniu się spółdzielni. Referent dr. Rząd, który wogóle miał zamierzać przedstawić projekt oparty na ośmiennych zasadach, zrzekł się referatu, który objął p. Postolski.

Następnie pos. Saib roztosował wnioski w sprawie subwencji dla spółdzielni budowlanych. W dyskusji wszyscy prawie postawili skargi na urząd niedostatecznie popiera te spółdzielnie. Uchwał żądanych nie powzięto, dyskusja ma być kontynuowana na najbliższem posiedzeniu w środę przyszłego tygodnia.

Kronika polityczna.

Komisja aprowizacyjna w Krakowie, na posiedzeniu w dn. 1 lutego, jednomyślnie wyraziła uznanie wice-prezydentowi miasta Krakowa, d-rowsi tow. Emilowi Bobrowskiemu, kierującemu aprowizacją miejską, za jego działalność aprowizacyjną.

Trzeba dodać, iż tow. poseł Emil Bobrowski powołał kooperatywy robotnicze w Krakowie do współdziałania z gminą, zwalczając w ten sposób skutecznie drożyznę.

Prezydent ministrów, p. Ponikowski, wysłał do kardynała Gaspariego despesze, w której prosi o przedłożenie Papieżowi wyrazów głębokiej radości, jaką serca polskie odczuły na wiadomość, iż na najwyższe stanowisko Głowy Kościoła został wybrany ten, który był tak życzliwym i wypróbowanym przyjacielem Polski, oraz o złożenie Ojcu św. życzeń, jak również wyrazów najgłębszej czci.

Dowiadujemy się, że następcą p. Wł. Wróblewskiego na stanowisku posła w Anglii ma być b. poseł i b. minister p. Sapieha, p. Wróblewski zaś ma być wice-ministrem spraw zagr.

Na wniosek ministra spraw zagranicznych Rada ministrów uchwaliła upoważnić wice-ministra b. dzielnicy pruskiej, p. Seydę: 1) do zawarcia i podpisania z komisją międzysojuszniczą w Opolu wszelkiego rodzaju układów i protokółów w sprawie objęcia przez Polskę władzy nad częścią Górnego Śląska, przyznanej Polsce na mocy decyzji konferencji ambasadorów z dn. 20 października 1921 r.; 2) do zawarcia i podpisania z rządem niemieckim wszelkiego rodzaju układów i protokółów, jakiego rodzaju były niegodne w związku z objęciem przez Rząd polski od komisji międzysojuszniczej w Opolu władzy nad częścią G. Śląska, przyznanej Polsce na mocy decyzji Rady ambasadorów z d. 20 października 1921 r., oraz do zawarcia i podpisania z rządem niemieckim układów w sprawie wzajemnych stosunków sąsiedzkich między oboma częściami G. Śląska, w sprawie uregulowania drobnego ruchu granicznego i t. p.

Celem porozumienia się z komisją międzysojuszniczą w Opolu w tych sprawach, p. wice-minister Seyda wyjeżdża z Warszawy do Opolu. (PAT).

Nacelnik Państwa, w porozumieniu z Senatem wolnego miasta Gdańska, udzielił exequatur p. Haraldowi Koch, konsulowi generalnemu Danii w m. Gdańsku.

Poselstwo Rzeczypospolitej Czechosłowackiej przesyła komunikat w sprawie wiadomości, iż w Czechosłowacji zatrzymane były wojskowe transporty polskie.

Poselstwo stwierdza, iż przyczyny zatrzymania transportów posiadają charakter wyłącznie techniczny i że czechosłowackie urzędy kolejowe, o ile możliwości, starają się wszelkimi siłami przeszkody te usunąć.

Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt ustawy o stowarzyszeniach, który przesłany został pod obrady Rady ministrów. Jurysdykcja ustawy rozciąga się na cały obszar Państwa Polskiego.

TELEGRAMY.

Z sejmiku wileńskiego

PRACE KOMISJI. — UZGODNIENIE WNIOSKÓW ORZECZENIOWYCH.

Wilno, 8 lutego. — (P. A. T.). Wczoraj i dzisiaj odbywają się w dalszym ciągu posiedzenia poszczególnych komisji. Komisja regulaminowa przyjęła na wczorajszym posiedzeniu w trzecim czytaniu projekt regulaminu sejmowego. W dalszym ciągu prowadzono ożywną dyskusję nad artykułami 15, 30 i 34. Komisja Weryfikacyjna zajmowała się badaniem założeń na postępowanie wyborcze w dwóch okręgach, wniosków w sprawie kwestionowanych mandatów oraz badaniem materiału nadesłanego z pasa neutralnego, a dotyczącego przeprowadzonych tam samorzutnie wyborów przedstawiciele do sejmiku wileńskiego.

Zasadniczo jednak punkt ciężkości obecných prac sejmiku znajduje się w komisji politycznej, zadanie której polega na uzgodnieniu wniosków orzeczeniowych poszczególnych klubów oraz wypracowaniu jednej formuły, uwzględniającej postulaty większych stronnictw. W sprawie tej są prowadzone intensywne narady międzyklubowe. Na razie zdołano uzgodnić w najogólniejszych zarysach stanowisko zespołu stronnictw narodowych, Rad Ludowych oraz częściowo P. S. L. Jutro przed południem komisja polityczna odbędzie specjalne posiedzenie w tej sprawie. Od wyniku prac komisji politycznej zależy również termin następnego plenarnego posiedzenia. Ogólnie przypuszczają, że plenarne posiedzenie odbędzie się dopiero po uzgodnieniu formuły orzeczeniowej, co prawdopodobnie nie nastąpi przed piątkiem.

Pa wyborach Papieża

POLITYKA NOWEGO PAPIEŻA.

Rzym, 7 lutego. — (P. A. T.). Omawiając sprawę nominacji kardynała Gaspariego na sekretarza stanu przy Watykanie „Il Paese” pisze: Nominacja ta jest znamieną, a wraz z pierwszym gestem nowego papieża, który udzielił błogosławieństwa światu z loży zewnętrznej Bazyliki, stwierdza on wyraźnie, że polityka nowego papieża będzie dalszym ciągiem polityki Benedykta XV.

PRASA PARYSKA WOBEC NOWEGO PAPIEŻA.

Paryż, 8 lutego. — (P. A. T.). Prasa paryska daje wyraz swemu zadowoleniu z powodu wyboru papieża Piusa XI. Ambasador francuski przy Watykanie Jonnart oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że wybór kardynała Rattiego daje gwarancję, iż nie będzie w polityce Watykańu żadnego zamętu i że polityka Benedykta XV będzie nadal kontynuowana. Dzienniki są zdania, że papież będzie uprawiał politykę pojednania zarówno w stosunku do Francji, jak i w stosunku do Kwirynału. Liczne dzienniki, jak „Matin”, „Journal”, „Petit Parisien”, podkreślają, że papież Pius XI, dzieł swęj znajomości Europy Wschodniej jest przygotowany należycie do podjęcia dzieła rozszerzenia katolicyzmu na Rosję.

Před konferencją w Genui

FRANCJA ŻADA ODROCZENIA KONFERENCJI.

Paryż, 8 lutego. — (P. A. T.). Havas. „Petit Parisien” dowiadyuje się z Londynu, że nota francuska w sprawie konferencji genueńskiej zwraca uwagę na to, iż postanowienie powzięte w Cannes uchwały, wzbraniające państwom wzajemnego mieszania się do spraw wewnętrznych, nie może w żadnym razie przeszkodzić sprzymierzonym w interwenjowaniu w razie restauracji monarchicznej i militarystycznej w Niemczech lub na Węgrzech. Nota uważa za konieczne odroczenie konferencji genueńskiej na 3 miesiące dla umożliwienia starannego jej przygotowania.

NARADA MAŁEJ ENTENTY.

Wiedeń, 8 lutego. — (P. A. T.). „Sławsche Korespondenz” donosi z Belgradu, że wkrótce z inicjatywy rządu jugosłowiańskiego odbędzie się w Belgradzie konferencja czesko-rumuńska-jugosłowiańska, na której mała Ententa ustali swe stanowisko wobec konferencji genueńskiej, w szczególności zaś wobec udziału w tej konferencji delegatów sowieckich.

DELEGACJA ŁOTEWSKA I ESTOŃSKA.

Ryga, 8 lutego. — (P. A. T.). Rząd łotewski wysłał do Genui delegację w skład której wchodzi: Prezydent ministrów Mejerowicz, minister skarbu Kalninsza, oraz szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Lazdinsz.

Estonię na konferencji w Genui będą reprezentowali: minister skarbu Westal, członek parlamentu Sztrandman, oraz poseł estoński w Paryżu — Pusta.

Układ francusko-angielski

LLOYD GEORGE O UKŁADZIE.

Londyn, 8 lutego. — (P. A. T.). Havas. Omawiając w Izbie gmin sprawę układu francusko-angielskiego Lloyd George oświadczył, że należy Francji pokazać, że nie jest izolowana, ani pozostawiona samej sobie.

Realnem niebezpieczeństwem dla Europy jest to, że młodzież niemiecka może być wychowywana i wzrastać pod hasłem rewantu. Należy więc dać Niemcom do zrozumienia, że taka polityka wojny odwetowej jest polityką dla Niemiec śmiertelną. Drugim argumentem na korzyść zawarcia paktu gwarancyjnego angielsko-francuskiego jest to, że w Wersalu Anglja przyjęła na siebie zobowiązania gwarancyjne wzajemian za zrządzenie się przez Francję wszelkiej polityki ekspansji terytorjalnej ku Renowi.

STANOWISKO PARTJI PRACY.

Londyn, 8 lutego. — (P. A. T.). Przywódca partji robotniczej Clines zainteresował rząd w sprawie stanowiska, jakie zajmie Anglja względem Francji. W interpelacji swej Clines wywodzi, iż układ francusko-belgijski nie zdoła zagwarantować Francji bezpieczeństwa, a tem samem nie zapewni światu pokoju. Partja Pracy jest przekonana, że bezpieczeństwo i dobrobyt Francji najlepiej będą mogły być zagwarantowane, jeżeli świat okaże jej zaufanie, jeżeli i inne państwa dadzą jej gwarancje zabezpieczające przeciwko ewentualnemu atakowi. Ataku takiego nie zażegna układ między Francją a tem lub innym państwem.

Polityka Anglii

CURZON O SPRAWIE WSCHODNIEJ.

Londyn, 8 lutego. — (P. A. T.). Havas. W Izbie gmin złożył lord Curzon w sprawie paktu angielsko-francuskiego oświadczenie, analogiczne do oświadczenia, złożonego przez Lloyd George'a. W sprawie bliskiego Wschodu lord Curzon dał wyraz konieczności osiągnięcia rozwiązania tej sprawy sprawiedliwego i bezstronnego. Należy — mówił lord Curzon — pozwolić Turcji na utworzenie skonsolidowanej jedności narodowej z Konstantynopolem, jako stolicą, a czerpiącej swe główne siły z obszarów azjatyckich, które były jej kolebką. Turcja nigdy już nie powinna mieć możności zamknięcia cieśnin. Z drugiej strony jest też koniecznem aby Grecja otrzymała kompensaty za oddane przez nią usługi. W sprawie egipskiej lord Curzon powiedział: Anglja nie może się wyrzec utrzymywania w Egipcie swych wojsk, a to z powodów strategicznych, oraz wobec konieczności zapewnienia opieki cudzoziemcom.

LLOYD GEORGE O POLITYCE ANGLJI.

Londyn, 8 lutego. (P. A. T.). — Odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin, mówił Lloyd George o propozycjach, dotyczących skreślenia długów wojennych w interesie gospodarczej budowy świata. Anglja skłonna jest do, wszczęcia dyskusji w tej sprawie pod warunkiem, że tę samą gotowość objawia również wszyscy wierzyciele, jak i dłużnicy. Byłoby jednak niesłusznem żądanie, aby Wielka Brytania sama jedna zrzec się miała swych wiarygodności.

O kwestii egipskiej Lloyd George nie może dać wyjaśnień ścisłych, ponieważ musi się uprzednio porozumieć z marszałkiem Allondym, który znajduje się w drodze do Londynu. W jakikolwiekby jednak sposób kwestja ta miałaby być rozwiązana, należy wziąć pod uwagę, że Egipt jest pewnego rodzaju pomostem, łączącym wschodnie i zachodnie obszary imperjum Brytyjskiego, i że niezawisłość Egiptu mogłaby być w czasie wielkiej wojny znacznie osłabiła szanse powodzenia Anglii.

Co do układu irlandzko-angielskiego oświadczył Lloyd George, że projekt ustawy, dotyczącej wprowadzenia w życie układu, rząd przedłoży Izbie w ciągu dwóch dni. Od przyjęcia tego układu rząd uzależnia swoje pozostanie.

MOWA TRONOWA KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Londyn 7 lutego. (P. A. T.). Reuter. — Król Jerzy otworzył wczoraj sesję parlamentu angielskiego mową tronową, w której powiedział m. in.: Miejsce traktatu angielsko-japońskiego zajęła umowa, zapewniająca utrzymanie pokoju na Oceanie Spokojnym. Wielki brak pracy niepokoi króla i jest przedmiotem troski jego ministrów. Jedynym punktem wyjścia z tego położenia widzi usunięcie ze stosunków handlowych trudności, powstających na tle rywalizacji, braku zaufania i uprzedzeń. To też przyjął król z radością wiadomość, że zawarto układ w sprawie zwolnienia międzynarodowej konferencji do Genui.

Mobilizacja na Bałkanach

Rzym, 7 lutego. (P. A. T.). Wied. B. Kor. — „Tribuna” donosi z Aten, że Grecja i Bułgaria zarządziły przeciwko sobie mobilizację. Komitadz bułgarscy atakują bandy greckie i niszczą mosty w Tracji.

Strajk kolejowy w Niemczech zakończył się

Berlin, 7 lutego. — (P. A. T.). Strajk kolejarzy zakończył się. Rząd nie wystąpił przeciwko uczestnikom strajku, o ile wrócą natychmiast do pracy. Przedstawiciele związków rozstali we wtorek wieczorem wezwaniu do powrotu do pracy.

Zamknięcie międzynarodowej konferencji socjalistycznej

Paryż, 8 lutego. — (P. A. T.). Międzynarodowa konferencja socjalistyczna została zamknięta. Z powodu nieobecności delegatów niemieckich i włoskich nie powzięto żadnych ostatecznych decyzji w sprawie odszkodowań niemieckich. Konferencja uchwałała zwołać w końcu b. miesiąca we Frankfurcie konferencję socjalistyczną krajów zainteresowanych z porządkiem dziennym: sytuacja ekonomiczna Europy, a w szczególności kwestja odszkodowań niemieckich.

Na Górnym Śląsku

NIEMCY ŻADAJĄ ZNIESIENIA STANU WYJĄTKOWEGO.

Katowice, 8 lutego. (P. A. T.). — Przedstawiciele niemieckich organizacji politycznych i zawodowych w Gliwicach udali się wczoraj do komisji międzysojuszniczej w Opolu, domagając się od niej zniesienia stanu obłączenia w Gliwicach i okolicy. Komisja skierowała delegację do komendanta miasta Gliwic, francuskiego generała Branda. Na to delegaci niemieccy oświadczyli, że z generałem Brandem konferować nie mogą, gdyż ten już na miejscu w Gliwicach nie uwzględnił ich prosby. Następnie delegaci przedstawili angielskim i włoskim członkom komisji swe życzenia, żądając przede wszystkim usunięcia wojsk francuskich z Gliwic, na co otrzymali odpowiedź, iż żądanie to nie może być absolutnie uwzględnione i że stan obłączenia będzie trwał tak długo, dopóki w Gliwicach nie nastąpi zupełne uspokojenie i dopóki władze koalicyjne nie nabiorą przekonania, że ostatnie wypadki nie powtórzą się więcej.

Przesłanie gabietowe we Włoszech

DE NICOLA NIE TWORZY GABINETU.

Rzym, 8 lutego. (P. A. T.). — Wobec nadmiernych żądań poszczególnych grup parlamentarnych w sprawie rozdziału tek ministerjalnych, De Nicola zrzekł się misji utworzenia gabinetu.

ZNOWU GIOLITTI.

Rzym, 8 lutego. (P. A. T.). Radio. — Wobec złożenia przez Nicolę misji utworzenia gabinetu, wchodzi znowu w rachubę kandydatura Giolittiego.

Wiadomości telegraficzne.

— Kardynał amerykański O'Connell zażądał ustalenia na przyszłość takiego sposobu odbywania obywatelstwa, aby także amerykańscy kardynałowie mogli w nim brać udział.

— W Rzymie w czasie conclave zmarł na infarkt kardynał Marini.

— Papież Pius XI zatwierdził prałatów, którzy tworzyli dwór Benedykta XV na ich stanowiskach.

— Austriacki minister skarbu Guentler i czeski minister skarbu Novak podpisali dziś układ w sprawie pożyczki 500 milionów koron czeskich dla Austrii.

— Projekt konstytucji Palestyny, zakomunikowany baw. obecnemu w Londynie delegacji arabskiej oraz sjonistom, został uzupełniony po szczegółowej dyskusji ze stronami zainteresowanymi. Według projektu rządowego władza wykonawcza w Palestynie pozostanie w rękach komisarza naczelnego, zaś ustawodawstwo oddane będzie Radzie, złożonej z członków wybieralnych i mianowanych.

— Konferencja ambasadorów uchwałała zarządzenia w sprawie rozwiązania wojskowej komisji kontrolnej w Bułgarii, oraz omówiła szereg spraw, dotyczących się policyi na wielkich rzekach węgierskich.

— Rząd angielski otrzymał zgodę rządu tybetańskiego na zorganizowanie wyprawy na górę Eweraest. General Bruce wyjechał natychmiast do Indji, celem podjęcia przygotowań do wyprawy tak, aby ta ostatnia mogła się znaleźć u stóp góry w końcu maja i osiągnąć szczytu w czerwcu, jedynym miesiącem, kiedy Eweraest jest dostępny.

→ Według wiadomości z Pragi dzieł ekscesora Karola wyjeżdżającego do Medery, zabierał z sobą klejnoty korony austriackiej wartości 25 milionów franków.

50 000 tysięcy nagrody

za dokładną wiadomość o Weronice z Żukowskich Federowiczowej, która wyjechała z Warszawy 25 stycznia 1919 r. w kierunku Wilna i w drodze zaginęła. Adres Michał Federowicz, Gniezno, ul. Kilińskiego 9.

Od Kaszu i PRZEZIĘBIENIA

używaj „Pastylki Neo-Valda” Wyrobu Laborator. Chemiczno-Farmaceutycznego Medliński i Krogulacki w Warszawie. Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Ruch robotniczy.

3 życia partii.

POSIEDZENIE C. K. W.

Na wczorajszym posiedzeniu C. K. W. przyjęto następujące uchwały:

Poleca się komisji, wyłonionej dla ostatecznego zredagowania projektu autonomji Galicji wschodniej — aby projekt niezwłocznie opracowała i za pośrednictwem Z. P. P. S. wniosła do Sejmu.

W wykonaniu uchwały Rady Naczelnej C. K. W. poleca tow., należącym do „Komitetu obrony przyszłości Lwowa”, aby natychmiast usunęli się z tego Komitetu.

C. K. W. deleguje na konferencję lwowską, mającą się odbyć 25-go i 26-go b. m., tow. tow. Daszyńskiego, Ziemięckiego i Pużaka.

W sprawie Wydziału Kobięcego C. K. W. przekazuje jej rozpatrzenie zarówno pod względem organizacji, jak i składu osobistego — prezydium C. K. W.

Uchwała O. K. R. w sprawie ochrony lokatorów. Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. wzywa klub PPS. w Sejmie i klub PPS. w Radzie Miejskiej, aby dążyły do utrzymania ustawy o ochronie lokatorów, oraz poleca czynliwie zorganizowanie akcji w sprawie ochrony lokatorów.

Odczyt na dzielnicy Śródmiejskiej. W czwartek, dn. 9 b. m., o godz. 7-ej w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się odczyt tow. Kwapińskiego n. t. „Problem wyborczy na wsi”, członkowie dzielnicy stawie się licznie i punktualnie!

Odczyt. W niedzielę, dn. 12 b. m., o godz. 11 rano w Teatrze Praskim tow. Ignacy Daszyński, wygłosi odczyt n. t. „Rząd i Sejm a bezrobocie”. Bilety nabycić można w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w lokalu dzielnicy Praskiej, Brukowa 29 i Powiśla, Selec 68.

Odczyt. W piątek 11 bm. w lokalu dzielnicy Powiśle (Selec 68) o godz. 7 wiecz. dr. Pieńkowski wygłosi odczyt p. t. „Co każdy wiolecze powinien o anatomii i fizjologii”.

Odczyt. W sobotę 11 bm. w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej (Al. Jera 6) o godz. 7 w. dr. Kasprzak wygłosi odczyt p. t. „Republikańska tyfus pianisty i walka z nim”.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska komunikuje, iż dn. 12 bm. (niedziela) o godz. 11 rano w lokalu rektorskim „Robotnika”, ul. Wawerska 7, odbędzie się konferencja wyborcza Okr. Kom. Wyb. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencji wyborczej Z. P. P. S. 2) Akcja wyborcza, 3) Ukonstytuowanie się Okr. Kom. Wyb., 4) Zbiórka na Fundusz Wyborczy i 5) Władze w. o. s. i. Towarzystwo delegacji komitetów dzielnicowych proszeni są o bezwzględne przybycie.

Dzielnica Mokotowska. Dzisiaj o godz. 5 i 6 w lokalu dzielnicy, Bagatel 12-a, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska. Dzisiaj o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek 10 bm. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Zabawa taneczna Klubu Mandolinistów. W niedzielę o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zabawa taneczna z atrakcjami, na którą Klub Mandolinistów zaprasza tawarzystwo i towarzyszy.

Wieczorek literacki dla dzieci, o twórczości M. Konopnickiej odbędzie się staraniem dzielnicy Śródmiejskiej, w niedzielę o godz. 5 wiecz. (Al. Jerozolimskie 6). Dokładem będą utwory M. Konopnickiej i wygłoszona będzie bajka o krasnoludkach z prześmiewkami. Na zakończenie odbędzie się śpiewy i zabawy. Wejście dla dzieci po ank. 35.

Podziękowanie. Wszystkim uczestnikom pogrzebu tow. Teodora Wardzyńskiego dnia 7 bm. składa Komitet dzielnicy Jerozolimskiej PPS. podziękowanie.

Pokwitowanie. Mk. 5770 otrzymał O. K. R. z Autokolejowni, przy ul. Wolność nr. 3 za listę nr. 9.

Po miesięcznej przerwie z przyczyn od redakcji niezależnych, dnia 1 lutego b. r. wyszedł z druku Nr. 1 „Chłopskiej Prawdy”.

Na bardzo urozmaiconą treść składają się następujące artykuły i notatki: 1) Polityka obszarów; 2) Jak się krzywdzi robotników rolnych i małorolnych — M. Nowickiego; 3) O gruntych poddanych; 4) Każdy chłop ma prawo wstąpić — poleca M. Mellinowski; 5) Odpowiedź bulwowcom — Felka Klonicy; 6) Dalej chłopcy do oświaty! — Walentego Surówki; 7) Co słychać w kraju; 8) Co słychać zagranicą; 9) O ustawie dla dzieciawców na krosach; 10) „Ostatnia deska ratunku”; 11) Poradnik gospodarski; 12) Od Administracji; 13) Ogłoszenia.

Cena 1 numeru — 80 marek.

Ruch zawodowy:

Zw. Prac. Miejskich (Warecka 7). Dziś t. j. w czwartek po południu o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie zarządu Związku.

— Dziś t. j. w czwartek, punktualnie o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu Związku (Warecka 7) odbędzie się posiedzenie zarządu Sekcji Fachowej.

W sobotę dn. 11 lutego r. b. punktualnie o g. 8 wieczorem w lokalu Zw. Prac. Miejskich (Warecka 7 m. 4) II p. odbędzie się zabawa taneczna z urozmaiconym programem. Bilety nabywać można w Sekretariacie Związku od 9 rano.

Klub RbB tańczy przy ul. Bagała Nr. 12-a (w gospodzie Robotniczej) urządza w sobotę dn. 11-go lutego b. taneczna zabawę, od godz. 8 wieczorem.

Wydział Kul.-Ośw. Związku Rob. Met. (Leszno 53) urządza zabawę towarzyską z urozmaiconym programem i kafełkami do rana w dniu 11 lutego, w sobotę od godz. 7 i pół wiecz. Cena biletu 400 mk. Brud ulizaj w zabawie mogą czl. Związku i zaproszeni goście.

Basenność dozwolona basarowi. Dziś o godz. 4 pp. odbędzie się ogólne zebranie dozwolonych basarowych, w lokalu Leszno 48, na którym delegacja zbierze sprawozdanie z konferencji odbytej w p. Inspektoratu Pracy i chorągwi z właścicielami basarów.

Zabawy taneczne odbędą się w tę sobotę i niedzielę następująco od godz. 8 wieczór do rana. W sali klubowej Związku Zaw. Leszno 48. Muzyka dobra, bufeł na miejscu. Bilety przy wejściu.

NIESZYCHANY TEROR PRZEDSIĘBIORCÓW.

Czytamy w „Naprowadzie”, iż kierownictwo fabryki towarów żelaznych w Podgórze (dawnej fabryki Korngolda) stara się cokolwiek robotników w sposób niegodny, gwałtując osobistą wolność pracowników, do podpisu odpowiedniej deklaracji, zmuszającej pracowników tejże fabryki do wystąpienia z organizacji zawodowej metalowców pod groźbą wydalenia z pracy! Okręgowy zarząd metalowców wywa metalowców, aby w tej fabryce nie przyjmowali pracy aż do odwołania.

„NIEGRZECZNI KONDUKTORZY”.

Od Zw. zaw. pracowników tramwajowych otrzymujemy następującą notatkę:

W Nr. 32 „Półka Zbrojna” autor notatki „Polityczne znaczenie tramwajowe”, podpisany literami (niez), między innymi napisał rzeczami na wszystkich konduktorów tramwajowych, zarzucając im niegrzeczność i jednocześnie zwracając się do ratu następująco: niegrzecznych konduktorów zmobilizowanymi podoficerami.

Poniższa notatka ta ukazała się w organie oficjalnym pp. oficerów, z którymi właśnie zdarza się największa ilość zatargów, Sekretariat Związku uważa za stosowne wyśmienić, iż pociąganie zbrojne wszystkich konduktorów tramwajowych wyrządza tym ostatnim krzywdę, godząc przedewszystkiem w ich godność obywatelską. Bo, nieścisły, niekierujący oficerowie nie chcą zrozumieć, że konduktor, spełniający swoją automatem funkcję, jest jednocześnie człowiekiem czującym, wrażliwym na każdy objaw niekulturalnego traktowania. Wśród ogółu tramwajarzy panuje rozgoryczenie przedewszystkiem właśnie wskutek postępowania oficerów. Nie chcemy zastanawiać się dlaczego, a przede wszystkim zajęć powoduje właśnie przetrzymanie przez konduktora przepisów służbowych, do których poszerzenie stosować się nie chcą. Dlatego też byłoby niezmiernie pożądanym, aby „Półka Zbrojna”, zamiast jednostronnie przedkładać sprawę, zamieściła na łamach swych uwagi, skierowaną pod adresem oficerów, że grzeszność obowiązuje obojstronnie. Tylko hołując się zasadzie, unikając się do wielu przykrych dla stron obu zajęć, bez potrzeby odwoływania się do miarodajnych czynników z propozycją pozbawiania ludzi chleba.

SPRAWOZDANIE Z ROCZNEJ WALNEJ KONFERENCJI OKRĘGOWEJ KOMISJI KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

(Na konferencję okręgowej komisji klasowych zw. zaw. w dn. 29 stycznia b. r. przybyło 87 delegatów z Zagłębia Częstochowy i Zawiercia, jako upełnomocnionych mandatariuszy oddziałów związkowych z okręgu.) Prasę robotniczą reprezentował tow. Jan Migacz redaktor „Górnika” organu Z. R. P. G. w Polsce.

Konferencję zajął w zdaniach zwięzłych a treściwych tow. W. Kazek przewodniczący komisji okręgowej Kl. Zw. Zaw., powołując na przewodniczącego tow. Kaźmierczaka z Częstochowy, jako zastępcę tow. Horka z Sosnowca i sekretarza tow. Bociana z Zawiercia, co konferencja jednomyślnie przyjęła.

Na samym wstępie komuniści nasi, mianujący się „opozycją związkową” a czasami „czerwono-związkowcami” rozpoczęli, awanturując karczemnie w punkcie ustalenia porządku dziennego. Jednakże uśmierzeni zostali przez absolutną większość konferencji. W dalszym ciągu zachowywali się ze znaną ogólnie „lejalnością”. Niepowołanego na konferencję członka „opozycji związkowej” Lipskiego sekretarza zawieszono oddziału związku metalowców w Dąbrowie, który w sposób warcholski i prowokacyjny zachowywał się na sali, konferencja mocą przyjętej uchwały, wydalila z sali obrad.

Tow. Kazek, inżynier Zarządu Kom. Okręgowej zdał sprawozdanie z działalności komisji i kasowe, ilustrując cały ubiegły okres walk i akcji związkowych, wykazując wysiłki i rezultaty organizacji. W przemówieniu sprawozdawczym tow. Kazek podkreślił znaczenie destrukcyjnej roboty zagłębielskich komunistów, którzy swoją demagogia rewolucyjną i warcholstwem doprowadzili masę robotniczą do stanu zniechęcenia, zdemoralizowania i walk wzajemnych na terenie związków zawodowych.

Przypomniał zebranych delegatom judaszowe wystąpienie „czerwono-związkowców” w czasie wyborów do Kasy Chorych i sposoby, jakimi komuniści zdołali sobie większość mandatów do Rady Kasy.

Rzeczowe i szczegółowe sprawozdanie ujęte w referat o stanie organizacji w chwili obecnej przyjęte zostało przez konferencję z uznaniem i aprobatą.

Nad sprawozdaniem wywiązała się gorąca dyskusja, w której komuniści starali się frazesami i wymysłami na „zdrajców sprawy robotniczej” przekonać większość konferencji, że cała wina upadku organizacji leży w kierownictwie ruchu zawodowego. Prawdziwym akompaniamentem opozycji była galeria gości opozycyjnych, którzy spdziewali się na konferencji zwycięstwa III międzynarodówki.

Tymczasem zamach opozycji nie udał się. Konferencja okręgowa stanęła po raz może pierwszy w Zagłębiu na wysokości zadania, a komuniści nasi, pokonani w stosunku 74—13, apokornieci i podporządkowali się uchwałom.

Szereg mówców — robotników z gorącą wiarą w sprawę przekonał konferencję, że stan komunistycznego rozwarholenia w Zagłębiu minął, że rozpacza świtała w umysłach większości robotników pocyna „Jutrze”, powstałym na fundamentach realnej pracy w Związkach, oraz na prowadzeniu akcji oświatowej, jako zasadniczej potrzeby chwili.

Przemówienie tow. Stańczyka, Bociana, Kaźmierczaka, Kiermasa, Ziętury, Gawła i innych odzwierciedliło doskonale stan organizacji i sytuację ogólną, jakoteż określiło wytyczną linię pracy Komisji Okr. Kl. Zw. Zaw.

Nieszczęściem dla opozycji, stali opozycjonistami (z K. S. R. S.) stanęli po stronie organizacji, krytykując szkodliwą działalność demagogów rewolucyjnych

Konferencja przyjęła rezolucję tow. Stańczyka w sprawie organizacji, taktyki i stanowiska wobec kryzysu ekonomicznego w przemyśle i społeczeństwie. Rezolucja uchwalona jednomyślnie przez delegatów mówi o bezwzględnej walce z kapitałem o skonsolidowaniu sił robotniczych w akcjach strajkowych wobec ofensywy przemysłowców, popieranym przez większość Sejmu i Rządu.

Konferencja uchwala, że Kom. Kl. Zw. Zaw. winna bacznie pilnie na robotę destruktorów organizacji i zwalczać ją w sposób przewidziany statutem. Organizacja będzie silną przez dyscyplinę i zrozumienie obowiązków każdego związkowca, to też konferencja stoi na stanowisku dyscypliny, karności i zaufania do władz kierowniczych.

Po pięciogodzinnej dyskusji przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Komisji Okręgowej, Komisji Rewizyjnej, Sądu koleżeńkiego. Listę kandydatów zgłoszona przez wspólną komisję wyborczą delegaci przez akklamację przyjęli.

W sprawie opodatkowania na Kom. Okr. Kl. Zw. Zaw. przyjęto uchwałę mocą której ściągnięta zostanie jednorazowa składka 5-cio markowa, natomiast stała składka wynosić będzie 2 marki miesięcznie.

Konferencja miała przebieg nader imponujący. Przemówienia referentów, robotników, przyjęte uchwały, sam nastrój na sali, oraz porażka demagogii komunistycznej, są widomym znakiem, że klasa robotnicza Zagłębia Dąbrowskiego przejrzała na oczy i nie da się już brać na „komunistyczne kawały”.

Mig.

NA G. ŚLĄSKU.

Rokowania, jakie się tutaj toczyły między pracodawcami a robotnikami w sprawie podwyższenia płac robotników wielkiego przemysłu górnośląskiego, nie doprowadziły do konkretnego rezultatu. Pracodawcy uznali żądania robotników, oparte na wzorach płac, przyznanych w Niemczech, za niemożliwe do przyjęcia wobec faktu, że Komisja Międzynarodowa ustalała granicę dla podwyższenia cen węgla. (P.A.T.)

Ruch spółdzielczy.

Połączeniu trzech kooperatyw warszawskich. Z dniem 1 lutego nastąpiło połączenie 3 ch kooperatyw, t. j. Warszawskiego Stow. Spółw. „Merkury”, Rob. Stow. Spółw. m. Warszawy i okolic, Stow. „Poranek”, w jedno stowarzyszenie pod nazwą „Warszawskie Spółdzielcze Stowarzyszenie Spółw. m. Buzo Warsz. Stow. Spółw. m. miejsc. się przy ul. Grzybowskiej nr. 51, tel. b. i z. nr. 41 64. Interesanci Stow. „Poranek” i Rob. Stow. Spółw. m. winni zwracać się na ul. Grzybowską nr. 51.

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dolary St. Zjedn. 8235—8230—8237½.
Funt sterlingi 14,325.
Marki niemieckie 16,40.
Paryż 231,75—231,25.

SPROSTOWANIE.

Na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 Nr. 14 poz. 186) Wydział Prasowo-Wydawczy Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę przesyła następujące sprostowanie:

W związku z listem do Redakcji, wydrukowanym w Nr. 38 „Robotnika” z dn. 7 lutego Komisji wykonawczej wiecu studentów P. J. D., p. t. „Skandal w Instytucie Dentystycznym” stwierdzić należy, iż Nr. 4 „Gazety Poniedziałkowej” z dn. 23 stycznia b. r. obłożono aresztem nie z powodu artykułu o zwińszech w Instytucie Dentystycznym, lecz z wzmianką dotyczącą wojskowości, a wydrukowaną równocześnie prócz „Gazety Poniedziałkowej” w „Kurierze Poniedziałkowym” i w „Naszym Kurjerze”.

≡ Fabryka cukrów i ≡
Przetworów Owocowych

Teodor Biskupski

WARSZAWA
Kopernika 10, tel. 280-01.

POLECA SWOJE WYROBY
:: ZNANE Z DOBROCI ::

GYRK DZIŚ Sensacyjny program lutowy
kompletna zmiana zespołu artystycznego. Na czele nowości

L W Y

sensacyjna, dzika tresura oraz 10 innych wielkich atrakcji.

Z prowincji. Łódź.

(Korespondencja własna).

Pożar Akc. Tow. Manufaktury Widzewskiej. 6000 robotników pozostało bez pracy.

W nocy z 5 na 6 bm. spaliła się wielka przedziałnia bawelniana Akc. Tow. Manufaktur Widz., tkalnia i inne wydziały pozostały w całości. Fabryka ta, istniejąca od r. 1879, była wzorowo urządzona, według najnowszych wymagań techniki, a zwłaszcza przedziałnia posiadała wiele maszyn najnowszej systemu, sprowadzonych z Anglii.

Jak nam wiadomo, straty spalonej fabryki wynoszą około 7 i ćwierć miljarde marek polskich, ubezpieczona była na sumę około 200 milionów marek polskich.

Niedawno fabryka widzeńska wystąpiła ze związku przemysłowców, uważając, że przez należenie do związku tamowany jest jej rozwój przemysłowo-gospodarczy. Ostatnio w fabryce pracowano na trzy zmiany i było dużo zamówień na towary.

Wobec pogłosek o podpaleniu fabryki władze prowadzą śledztwo w tej sprawie.

W nocy, podczas trwania pożaru administracja widząc, że straż ogniowa nie będzie w stanie uratować przedziałni, odbyła posiedzenie pod przewodnictwem właściciela fabryki p. Kona, jednego z najbardziej zdolnych przemysłowców. Obradowano nad sposobami szybkiego uruchomienia fabryki i uznano, że należy uruchomić natychmiast przedziałnie w murach innych, nieczynnych fabryk. Zarząd fabryki ma na widoku 4 przedziałnie w Łodzi. O ileby je otrzymał, to robotnicy zostaliby skierowani do pracy w poszczególnych fabrykach, zależnie od miejsca zamieszkania.

Tkalnia widzeńska wyrabiała 300,000 funtów przędzy tygodniowo, cała fabryka zatrudniała 6,000 robotników, których zawiadomiono, że z powodu spalania się przedziałni, fabryka będzie nieczynna na czas nieograniczony.

Robotnicy z niepokojem czekają, co będzie z ich losem.

Głosy czytelników.

Samowola Urzędu mieszkaniowego.

Od 11 lat mieszkam wraz z rodziną przy ul. Wolskiej nr. 93. Z powodu choroby żony prosiłem właściciela domu o zamianę mieszkania na lokal większy. Na co ten się zgodził, dając mi lokal po byłej Sekcji żywnościowej. Dnia 9 czerwca 1921 r. zwróciłem się do Urzędu mieszkaniowego o przyznanie mi prawa do zajęcia lokalu. Z powodów bliżej mi nieznanych lokal przyznano niejakiemu p. Szultrowi, magazynierowi fabryki Gerlach, który, nawiasem mówiąc, posiada dom własny, mieszka zaś dotąd w fabryce Gerlacha.

Otrzymałszy od Urzędu mieszkaniowego nakaz opróżnienia lokalu na korzyść Szultza — zwróciłem się do sądu pokoju na Woli, wyrokami którego przyznano mi prawo do zajmowania lokalu. Urząd mieszkaniowy ten wyrok unieważnił, nakazując w dniu dzisiejszym eksmisję przez policję XXII okręgu do dnia dzisiejszego. Czekam więc ztem wyrzucenie wprost na bruk z rodziną, chorą żoną i bratem — inwalidą, który wrócił właśnie z niewoli tureckiej z ranami w głowie, szyi, nodze, boku i z przestrelonemi rękami. Odwoływanie się do sfer miarodajnych, między innymi do departamentu min. spraw wewn., nie dało dotychczas żadnego rezultatu. Dyr. departamentu, p. Beck, nie chce wcale ze mną o tem mówić, wypchnął mnie z gabinetu za drzwi.

Odwołuję się zatem tą drogą do sfer miarodajnych, prosząc o rewizję wyroku Urzędu mieszkaniowego

Czy wolno w państwie konstytucyjnym wyru-

cać przez policję człowieka, zajmującego prawnie lokal? Czem wobec tego jest wyrok sądu, jeżeli Urząd mieszkaniowy ma prawo wyrok ten skasować?

Gadziński.

Warszawa, Wolska 93 d. 8 lutego 1922 r.

Krzywdy inwalidów.

„Dom inwalidów” w Płocku, przeznaczony dla 120 ciężkich inwalidów, jest dotychczas instytucją wojskową, i jako taki przydzielony jest gospodarczo do Komisji Gospodarczej B/Z 6 p. p. Legionów w Płocku. Tymczasem komisja gospodarcza zupełnie nie dba o dom inwalidów — nie dostarcza inwalidom ani opału, ani odzieży, i t. p. rzeczy niezbędnych, tylko samą żywność, a i ta pozostawia wiele do życzenia. Naprzekąd teraz wydeje się codziennie inwalidom zupełnie zmarnotrawione ziemniaki, których wogóle jeść nie można.

Od września ubiegłego roku ta sama komisja gospodarcza nie płaci pojsji personelowi pomocniczemu w liczbie 14 osób, składającemu się z samych inwalidów i ich żon, motywując to tem, że nie są zatrudnieni przez Intendaturę. A czy przez trzy lata nie można było tego zatrudnić?

Nie lepiej rzecz się ma z kieliszką, obuwie i ubranie. Jeszcze w początku 1921 r. zwrócił się z pismem zapotrzebowaniem przez Komisję Gospodarczą (drogą służbową) do Intendatury, która kategorycznie odmówiła wydania dla inwalidów odzieży, obuwia i bielizny, a następnie pismo do Generalnej Ekspozytury S. O. M. S. Wejrowskiej, do Sekcji Opieki Departamentu Sanitarnego M. S. Wojskowych, do Działu Sanitarnego D. O. G. Warszawy, ostatnio do M. P. i O. Spół. (które to Ministerjum ma wkroczyć przejąć „Dom inwalidów”). Nie nie pomogło: inwalidzi chodzą obciężeni, bosi, i bez bielizny mnożą się wazy, a w następstwie tego wszyskiego grozi choroby epidemiczne.

Miejscowa administracja „Domu Inwalidów” bardzo mało zwraca uwagi na kierunkowość wypłygnięcia na poprawę stosunków.

Chcielibyśmy wiedzieć, kto się w istocie opiekuje „Domem Inwalidów” w Płocku i umieszczonym w nim kalekami, bo tu dowiedzieć się tego nie można, a pożądanym byłoby, aby czynili miarodajne zbadania warunków, w jakich tutaj żyjemy. Jeden z inwalidów.

Rozmaitości.

W jaki sposób wypić butelkę wina i zarobić w dodatku 200 koron? Na pytanie to odpowiada pewien Anglik. Wyciął on z Niemiec do Szwajcarii. W Tyrolu kupił butelkę wina za 500 koron. W drodze podróży wypił to wino, a przybywszy do Szwajcarii, sprzedał butelkę za 50 centymów. Ponieważ pół franka szwajcarskiego warty jest 700 koron, Anglik zarobił na czysto 200 koron.

IV-ta LOTERJA PAŃSTWA.

Czwarta klasa. — Pierwszy dzień.

Główne wygrane.

| |
|--|
| Mk. 200,000 nr. 54970. |
| Mk. 25,000 nr. 63216. |
| Mk. 20,000 nr. 54467. |
| Mk. 15,000 nr-y: 76639 85469 88673. |
| Mk. 10,000 nr-y: 12381 46620 51385 79011 85958. |
| Mk. 8,000 nr-y: 10084 44102 53824 60338 71114 71494 72434 82206. |

Towarzystwo Teatrów Stołecznych.

Dziś

Teatr „Maska” (ul. Karowa obok hot. Bristol)

„Ogród młodości”

Teatr „Komedja” ul. Jasna 3

„Roztwor Pytla”

Teatr „Nowości” Bielańska 5.

„Noc w Paryżu”

Teatry dobrze ogrzane. Początek 8 wiecz.

Bilety u Chodowieckiego, Krak. Przedm. 9, do godz. 5 po poł.—wieczorem od 6 w kasach teatrow.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.)

Temperatura najwyższa wymiasta wczoraj w Warszawie — 12,7°, najniższa — 17,6°.

Przewidziany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dobre pogodnie, rano miejscami mgła, silny wiatr, słabe wiatry lokalne.

Sutki mrozów. Trwający od 14 stycznia bez przerwy mróz daje się we znaki szczególnie w miejscach budowlanych. W wielu domach (szczególnie mieszkalniowych) w dzielnicach robotniczych i bydowskich, lokalnie już od kilku dni są pozabawieni wody wskutek zamrażania wodociągów na korytarzach i kranów na podwórzach lub w ubikacjach. Również w wielu domach popękały rury z tego powodu zamknięto dopływ wody do wodociągów w mieszkaniach, z tego czasu naprawy rury, co wobec zamrażającej głęboko ziemi, idzie bardzo trudno. Ponieważ właściciele domów, w których dobrze funkcjonują wodociągi nie pozwalają czepać wody, lokalnym z sąsiednich domów, przeto ci ostatni zmuszeni są kupować wodę w studniach ulicznych do pojemnika kami, płacąc dzierżawę studni po 5 mk. za kubek wody.

Przeprowadzenie nieprawnych transakcji finansowych. Prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie powołał odnośne organy policji państwo-

